

Początek  
literacki  
„Spojrzenia”

Elżbieta B. - Szczecin. Opowiadanie „Wypadek” jest lepsze w drugiej części, w której narratorem staje się jakby ktoś z cynicznych, w każdym razie okrutnych w swej obojętności i elokwencji - gapiów. Myślę, że warto próbować dalej.

Ryszard S. Szczecin. Wiersza nie zamieścimy, bo nie ma w nim poezji. Ale jak trudno o definiującą poezję!

Jolanta K. - Szczecin. Gratulujemy Ci sukcesów literackich w gazecie szkolnej, także sławy poetyckiej w kręgu najbliższych. Nie możemy jednak oceniać Twoich talentów bez przeczytania utworów pisanych przez Ciebie. Przyślij je więc albo przynies do redakcji.

Andrzej S. - Gryfice. Twoje wiersze pełne są smutku, łez, rozpacz, ale wszystko to na miłą oczu nie dobrą literaturą. Nie widzisz sztuczności i sprzeczności we własnych słowach: Chciałbym napisać wiersz o życiu prosty Kwitnące tulipany rozkwitłyby Na całym czarnym zamku itd.? Pomijam już to „rozkwitanie kwitnących tulipanów” - czy to ma być program prostoty? Poezji o życiu? Gdzie Ty widzisz czarne zamki w kwiecie tulipanów?

Stanisław M. - Stargard. Wiersze czytałem z szacunkiem dla ich powagi i świadectwa bogatego wnętrza autora. Na druk za wcześnie.

Waldemar S. - Szczecin. Nie zostawił Pan na nas suchej nitki, szczególnie na autorze tej rubryki, biednym EZMie. Nic się Panu w nas nie podoba. „Większym rzeczem odmawiano wartości - pisze Pan w liście - a potem się ze wstydem wycofywano; może właśnie to przyczynia się do stosowania przezołej i nietaktownej anonimowości, równoznacznej z unikaniem odpowiedzialności za wydaną ocenę”. Pierwszy posypię sobie głowę popiołem, jeśli okaże się, że sąd mój był pomyłką. Nie unikam też odpowiedzialności za ocenę; a więc pistolety? szablice? A może rzeczowa dyskusja w naszej redakcji? Zapraszam!

Iwona S. - Szczecin. Piszesz, że masz 17 lat. Twoje wiersze są jednak bardzo „dorosłe”, dojrzałe. Wydaje się, że piszesz już od dawna. Chcielibyśmy wydrukować dwa - trzy liryki, ale przedstaw nam jeszcze inne. Może wśród tych, których nie przysłałaś, są jeszcze lepsze?

Elżbieta M. - Barlinek. Proszę o poradę; nie wiem jednak, co przez to rozumiesz. Można się nauczyć pisanie wierszy, ale to nie wszystko.

Angi - Szczecin. Piszesz na początku swego wiersza: Dobry człowieku pytasz mnie kim jestem Ja? Żyłam lat osiemnaście i nie poznałam siebie. Zapewniam Cię: 80 proc. utworów napływających do redakcji pisanych jest w podobnie łzawym i melancholijnym tonie. To jest więc normalne, to przechodzi. Taka moda; można by powiedzieć: dzisiaj nosi się lzy i smutek. Jutro będzie inaczej.

Aniela G. - Opatów. Wiersze i pamiętniki prosimy przelać na adres redakcji. Podejmujemy się oceny, ale nie jest to jednoznaczne ze zobowiązaniem do druku w naszej gazecie.

Marek M. - Żuków. Jesteś uczniem VI klasy i żywisz wiele złudzeń, naturalnych zresztą, gdy się ma tyle lat co Ty. Proszę o adres wydawnictwa, bo chcesz wydrukować swoje utwory. Otóż nie jest to takie proste. Najlepszy wydaje mi się wiersz „Nec”, ale i on świadczy, że przed Tobą jeszcze długa droga.

EZM



Na zdjęciu: Anna Korzeniecka w roli Śmierci i Mieczysław Antoni Gajda jako Janosik.

Fot. A. Piątkowski

# „JANOSIK”

U progu szczecińskiego sezonu teatralnego 75/76 pojawiły się głosy miejscowej krytyki, negujące sens wystawiania u nas śpiewogry Brylla i Gaernera „Na szkle malowane”, jako sztuki, którą już cała Polska widziała, a więc nie stanowi ona nowości. Podobne uwagi padły zresztą pod adresem drugiej premiery, która odbędzie się lada dzień, a której na imię: „Klik-klak” Abramowa. Osobiście wydaje mi się, że wprawdzie pogoń za prapremierami i nowościami jest ze wszech miar pożyteczna, jednak krytykowanie teatru za jego repertuar tylko dlatego, że wystawiana sztuka liczy sobie lat kilka, jest bliżej niejasne i nieuzasadnione.

Omawianie pierwszej premiery sezonu - „Janosik czyli na szkle malowane” w aspekcie ludowości tego przedstawienia jest niemożliwe przede wszystkim dlatego, że nie jest to literatura oparta na folklorze, ani też na takowy stylizowana. Sam Bryll odżegnuje się od takich opinii i wiele już razy, także w wywiadzie udzielonym dwa lata temu naszej gazecie, jak i we wstępie do wydania książkowego „Janosika” wyjaśnia, że: „... tej autentycznej ludowości nie próbuję nawet udawać. Po prostu staram się wykorzystać to wszystko, czego się nauczyłem i nasłuchałem z zapisów pieśni ludowej dla stworzenia własnej rzeczywistości teatralnej.”

Mamy więc na scenie Teatru Współczesnego śpiewogrę, spektakl o nie zwykłej urodzie, na którą składa się kilka elementów. Przede wszystkim - sam tekst. „Na szkle malowane” jest pełną poezją, dowcipu, ludowej rubasznosci opowieścią o zbójniku i jego legendzie. Jest opowieścią, w której świat realistyczny przeplata się ze światem góralskiej legendy, baśni, fantazji. Drugim elementem urody szczecińskiego „Janosika” jest jego dekoracja i kostiumy, według projektu wybitnego scenografa Adama Kiliana. Od dawna już w teatrach nie tylko szczecińskich, nie oglądaliśmy przedstawienia tak czystością, jasnością.

Wiele słów uznania należy się tu, nie wymienianiamy nazwisk w programie, pra-

cownikom technicznym teatru, a przede wszystkim krawcom i fabryantom. Komu ta pochwała wydaje się przesadzona - niech obejrzy „Janosika”.

Kolejnym elementem urody „Janosika” jest muzyka. Z wielką przyjemnością słucha się aktorów szczecińskich, którzy z trudnych zadań wokalnych wywiązują się bardzo dobrze. Pomaga im w tym kilkusobowa grupka chórzystów z Politechniki Szczecińskiej. Wzbogacają oni brzmienie śpiewu, choć go nie zwielokrotniają, co w niektórych

uwagi niniejsze winny okazać się pomocne. Podobne skłonności wykazuje zresztą Elżbieta Arentowicz, natomiast Wanda Paderewska robi wrażenie bardzo smutnej góralskiej dziewczyny, choć nie o to tu chodzi. Natomiast Ewa Cmajkowska zasłużyła tym razem na słowa uznania.

Dobrze wypadły dwa kolejne zespoły aktorskie, a to: Zbójnicy, czyli: Ryszard Zieliński, Jerzy Przewłocki, Józef Chwiejczak i Jarosław Pillarski oraz Zandarmi: Antoni Szubarczyk, Roland Głowacki, Jan Stawarz i Aleksander Gierczak.

Istotną rolę w spektaklu odgrywa z naturalnych powodów skonstruowana, bardzo zresztą dowcipnie para Diabeł - Anioł, w wykonaniu: Krystyny Demskiej i Zbigniewa Samogranickiego. Zostali oni ubrani przez scenografa w ogromne maski, co nie przeszkodziło Krystynie Demskiej zagrać diabła zabawnego, przebiegłego, pełnego humoru i temperamentu. Gorzej radził sobie z maską Z. Samogranicki, przez co wiele scen diabeł - anioł traciło swój walor komiczno-refleksyjny.

Tytułowego Janosika gra Mieczysław Antoni Gajda - w interesująco przygotowanej roli bardzo pomogły mu dobre warunki głosowe, którymi obdarzony jest ten aktor. Swój, dziewczynę, co to ja Janosik „kochał siedem miesięcy i ani dnia więcej” gra Zinaida Zagner, zyskując sobie aplauz publiczności tak za warsztat aktorski jak za popis wokalny.

Spektakl prowadzą postacie z planu rzeczywistego: Opowiadacz i Dopowiadacz: Henryk Teichert i Wiesław Zwoliński. Robią to swobodnie, z wdziękiem, dobrze śpiewają.

Każdy zbójnik ma swojego anioła i diabła, ma też swoją śmierć. W „Janosiku” gra ją Anna Korzeniecka. Scena śmierci Janosika, choć inna w nastroju niż całe przedstawienie, jednak z nim współgrająca, należy do ciekawszych momentów tej sztuki.

Pierwsza premiera sezonu należy więc do udanych propozycji repertuarowych. Daje wiele satysfakcji publiczności i zespołowi aktorskiemu.

## W teatrze

momentach przydałoby się. Nasi aktorzy z powodzeniem wybrnęli również z trudnych technicznie układów tanecznych nawiązujących do tańców góralskich. Jest to zasługa choreografa Jana Urygi.

„Janosik czyli na szkle malowane” jest przedstawieniem przede wszystkim zespołowym, stąd trudno dzielić rolę na główne drugie plan, epizody itp. Jednak o tym, jak trudno jest zagrać dobre przedstawienie nie zespołowe można się przekonać uważnie obserwując spektakl. Ma rację reżyser Jan Skotnicki notując przed próbą analityczną: „Ten utwór bardziej niż wiele innych nadaje się do realizacji w zespołach, w których atmosfera współpracy jest dobra ponieważ wszyscy są ze sobą stale na scenie, muszą się czuć ze sobą dobrze, wierzyć sobie i nie wstydzicie się siebie”. Cytuję to zdanie po to, by kilka na pozór drobnych niedociągnięć, czy wylamań z konwencji gry zespołowej nie niszczyło pięknego rezultatu wyłożonej pracy wszystkich, od aktorów i reżysera oraz choreografa począwszy, na zespołowo technicznym kończąc. Główne zastrzeżenia chcę skierować tu pod adresem zespołu Dziewczyny, ale nie całego, tylko właśnie psujących jego pracę popisów „solistycznych” - Krystyny Niemożek. Być może trudno jej kontrolować swoje poczynania, wobec tego

Z. WRZOS